



# Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Poznaniu

MAJ – LIPIEC 2019 (NR 3/58)



*Jak deszcz i śnieg spada z nieba i już nie wraca, a raczej zrasza ziemię  
i czyni ją urodzajną, tak iż porasta roślinnością i daje siewcy ziarno,  
a jedzącym chleb, tak jest z moim słowem, które wychodzi z moich ust.  
Iz. 55,10-11*

## W tym numerze:

|                                        |    |
|----------------------------------------|----|
| OD REDAKCJI                            | 1  |
| SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM              | 2  |
| DIAKON A.BŁAHUT-KOWALCZYK: ROZWAŻANIE  | 4  |
| MODLITWY                               | 7  |
| PRZEMYSŁAW HEWELT: KONWERSJA TO PROCES | 8  |
| PAWEŁ NOWAKOWSKI: DIALOG –             | 9  |
| PODSTAWOWA FORMA CZŁOWIECZEŃSTWA       |    |
| JERZY DOMASŁOWSKI: KS. GEORG WERNER    | 12 |
| WOJCIECH MEIXNER: ELBPILHARMONIE       | 14 |
| W HAMBURGU                             |    |
| JOANNA GRYS-NOWAKOWSKA:                | 17 |
| ANETA LIBERACKA: KRÓLOWA CHWASTÓW,     | 19 |
| CZYLI POKRZYWA NIEZWYCZAJNA            |    |
| WYDARZYŁO SIĘ: I EWANGELICKIE DNI      | 20 |
| KULTURY, ZJAZD CHÓRÓW, CZY ŻYJEMY, CZY |    |
| UMIERAMY, PAŃSCY JESTEŚMY, MEDIACJA    |    |
| ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ                    | 25 |
| PLAN NABOŻEŃSTW                        | 26 |



Chrzest Zofii Polaczyk



Ślub Sandry i Filipa Lipińskich

wydawca: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Poznaniu

zespół redakcyjny: Halina Raszyk, ks. Marcin Kotas, wkładka dla dzieci: Marzena Nowosielska

przygotowanie i opracowanie tekstów, korekta: Halina Raszyk

skład i opracowanie graficzne: Hanna Pałac, Halina Raszyk

druk: Perfekt Druk, ul. Świerzawska 1, 60-321 Poznań

Zdjęcia na okładce: 1 s. Olaf Meyer, ss. 3: Piotr Krybus, zdjęcia na 2 stronie publikacji pochodzą ze strony [www.freeimages.com](http://www.freeimages.com), pozostałe – archiwum własne autorów i parafii

## Drodzy Czytelnicy!

*Jednostronna znajomość między mną a wami rozwija się nie najgorzej. Wiem co listek, co płatek, ktoś, szyszka, todyga, i co się z wami dzieje w kwietniu, a co w grudniu. (Milczenie roślin W. Szyborska)* Rozpoczęłam ten wstęp do Informatora od wiersza, który wpisuje się w „Rok troski o stworzenie”. To niby wszystko takie oczywiste, ale wszystko, co nas otacza, nie mówi zrozumiałym dla człowieka językiem. Trzeba z troską pochylić się nad rośliną czy zwierzęciem, aby zrozumieć, co swym wyglądem czy zachowaniem chce nam powiedzieć. Warto podczas wakacyjnych wędrówek o tym pomyśleć i popatrzyć bardziej wnikliwie. Piękno tego świata w dużej mierze niszczy człowiek, nie wykorzystując mądrości danej mu od Boga. Diakona Aleksandra Błahut-Kowalczyk przypomniała nam o tym w swym kazaniu w niedzielę Jubilate, zgodziła się na publikację w naszym Informatorze, zatem wszyscy mamy możliwość przemyśleć jej przesłanie.

Z przyrodą nie porozmawiamy, ale z drugim człowiekiem już tak – tylko czy potrafimy to robić? Nieraz odnoszę wrażenie, że mówimy różnymi językami, inaczej odczytujemy znaczenie słów. Nie wiem, dlaczego wielu uważa, że istnieje „dobre” kłamstwo. Ponoć w słusznej sprawie to konieczne. Dla mnie kłamstwo pozostaje ciężkim przewinieniem wobec drugiego człowieka. Jakie mamy prawo osądzać, co jest słuszne a co nie? Tylko szczerzy dialog może przyczynić się do



wzajemnego zrozumienia i płynącego z tego szacunku. Wykorzystajmy ten wakacyjny czas na rozmowy, które pozwalają rozumieć. „Dialog – to podstawowa forma człowieczeństwa” przypomina nam Paweł Nowakowski – myślę, że warto to przemyśleć, abyśmy potrafili myśleć JA –TY a nie JA –TO.

Zachęcam do lektury, jak zawsze dla każdego coś miłego. Rozwiązanie zagadek biblijnych dobre jest dla każdego. I jeszcze raz W. Szyborska

Nic dwa razy się nie zdarza  
i nie zdarzy. Z tej przyczyny  
zrodziliśmy się bez wprawy  
i pomrzemy bez rutyny.  
Choćbyśmy uczniami byli  
najtępszymi w szkole świata,  
nie będziemy repetować  
żadnej zimy ani lata

Pamiętając o tym, życzę wszystkim miłego  
wypoczynku.

Halina Raszyk



**Potem Pan Bóg wziął człowieka i umieścił go  
w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł.  
(1 Mż 2,15)**

### **Wewnętrzny ogród życia**

Przeżywany aktualnie 2019 rok został nazwany przez Synod naszego Kościoła Rokiem troski o stworzenie. W ten sposób Kościół pragnie uwrażliwić swoich wiernych na zagadnienie ochrony i szerokokorozumianej troski o środowisko naturalne, którego człowiek jest integralną częścią. Wspomniana troska o stworzenie znajduje swoje głębokie zakorzenienie w Piśmie Świętym. Już bowiem na pierwszych kartach Biblii odnajdujemy Boży zamysł wobec człowieka i jego relacji względem stworzenia.

Powyższy starotestamentowy fragment pochodzi z tak zwanej historii rajskiej, czyli biblijnej narracji o początkach stworzenia. Warto w tym miejscu zauważyć, iż pierwsze 11 rozdziałów Księgi Genesis, czyli Księgi Rodzaju to w pewnym sensie metaforyczne obrazy, które opowiadają o człowieku „zawsze i wszędzie”. Powstanie świata i człowieka, upadek pierwszych ludzi, wygnanie, historia Kaina i Abela, potop, wieża Babel to „poetyckie” obrazy, za pomocą których natchnieni Duchem Bożym autorzy ksiąg biblijnych starali się przekazać mądrość o Bogu, o świecie, o człowieku, jego egzystencji i natu-

rze. Nie można zatem podchodzić do tych opowieści, jak do historycznych czy geograficznych faktów, one opowiadają o człowieku w każdym czasie i w każdym miejscu.

Z historii rajskiej dowiadujemy się, iż Pan Bóg jest ogrodnikiem: Potem Pan Bóg zasadził ogród w Edenie... Bóg urządza Ogród życia. Przygotowuje odpowiednią glebę, zasadza rośliny, wprowadza zwierzęta, stwarza jak najlepsze warunki, które będą służyły życiu i temu wszystkiemu co daje rozwój i wzrost. Ten obraz jest niezwykle interesujący. Oto bowiem autorzy tekstu wyobrażali sobie raj jako ogród. Zauważmy, że nie przedstawili raj, jako opływającego złotem zamku, albo pełnego przepychu królestwa. Nie. Dla nich, a za sprawą Ducha Świętego także i dla nas raj to ogród – miejsce, gdzie jest świeże powietrze, gdzie można poczuć powiew wiatru, gdzie czuć zapach ziemi, roślin, gdzie przepływają rzeki wody żywej. Nie przypadkowa jest też nazwa, którą określono ogród – Eden. W tym słowie hebrajczyk słyszał nie tylko nazwę własną, ale i inne pojęcia takie jak: rozkosz, przyjemność. A zatem ogród Eden, to ogród

rozkoszy, ogród przyjemności, miejsce, w którym człowiek czuje się pełnią, gdzie jest mu rozkosznie, miejsce, w którym wszystkie jego potrzeby, pragnienia i tęsknoty znajdują zaspokojenie.

Następnie Pan Bóg bierze człowieka i osadza go w ogrodzie życia. Człowiek – Adam staje się na wzór Stwórcy, ogrodnikiem. Zadaniem Adama-ogrodnika jest więc troska o powierzony mu ogród. Ma doglądać, pielęgnować, służyć życiu i temu wszystkiemu co daje wzrost i rozwój. Ogródnik kocha stworzenie, jest wrażliwy, podejmuje troskliwe działania nie z przymusu, lecz z miłości. Ogród życia to zatem stan harmonii i równowagi. To pełna pokoju i pojednania relacja Boga z człowiekiem, i człowieka ze stworzeniem. Człowiek – ogrodnik nie osądza, nie przeklina, ale ratuje i błogostawi. Nie bierze udziału w niczym, co byłoby złe dla jakiegokolwiek formy życia. To stan, w którym już byliśmy i z którego wyszliśmy. Ufam, że jest to stan do którego zmierzamy. Wszak Zmartwychwstały Jezus objawia się Marii Magdalenie jako ogrodnik. Zmartwychwstały przychodzi jako ten, który jest Życiem i służy życiu. Maria zaś pogrążyła samą siebie w rzeczywistości śmierci. Tam w grobie następuje przemiana. Jezus czyni Marię apostołką Życia – miała iść i powiedzieć braciom i siostram, że Jezus żyje! Mamy tu do czynienia z piękną klamrą, stary Adam – ogrodnik i Zmartwychwstały Jezus, również ogrodnik.

Noszę w sobie przekonanie, że biblijny ogród Eden to pewien archetyp, który odnosi się do naszego duchowego życia. Chciałbym Was za-

chęcić do spojrzenia na własne wewnętrzne, duchowe życie, jak na ogród, ogród życia. Nasz duchowy ogród, jak każdy inny, aby mógł się rozwijać i obfitować potrzebuje pokoju, pojednania, harmonii, równowagi. Potrzebuje więc ogrodnika – nas samych, którzy zaczniemy troszczyć się o własny duchowy ogród życia. Być może nasze wewnętrzne, duchowe rzeki wody żywej powysychały, nie ma skąd czerpać życiodajnych sił. Wewnętrzny ogród zamiast kwitnąć to obumiera. Adam – ogrodnik miał za zadanie troszczyć się o Boży ogród, podobnie i my mamy zatroszczyć się o wewnętrzny, duchowy ogród, aby było w nim życie, i aby to życie się rozwijało.

Od tego momentu zaczyna się prawdziwa przemiana, która może nas uczynić zdolnym do autentycznej, wolnej troski o stworzenie. Ekologiczne dobro pojawia się w świecie jako skutek wewnętrznej przemiany, która wyraża się w umiejętności zatroszczenia się o wewnętrzny ogród życia, który jest w każdym z nas. Strach, lęk, niepokój, grzech, słabości, brak poczucia sensu, nieumiejętność nadawania znaczenia własnemu życiu to wszystko jest przejawem braku wewnętrznej harmonii i pokoju. W takim miejscu trudno o rozwój, duchowy wzrost. Do takich wnetrz (duchowych grobowców) przychodzi Zmartwychwstały, aby nas wyrwać ze śmierci i popchnąć ku życiu. Przychodzi jako ogrodnik, który czyni nas ogrodnikami. Amen.

Ks. Marcin Kotas





### Przypowieści Salomona 8,22- 36:

Pan stworzył mnie jako pierwociny swojego stworzenia, na początku swych dzieł, z dawna. Bo kto mnie znalazł, znalazł życie i zyskał łaskę u Pana. Lecz kto mnie pomija, zadaje gwałt własnej duszy. (...) Wszyscy, którzy mnie nienawidzą, miłują śmierć.

Tekst zaproponowany do rozważenia pochodzi z nowych perykop, po kilkudziesięciu latach porządku liturgiczne wymagały odświeżenia i wprowadzenia tekstów biblijnych, które wcześniej rzadko służyły za podstawę do kazania. Tak jest i tym razem. Nie pamiętam kazania, którego kanwą byłoby Słowo z Przypowieści Salomona. Ten dłuższy wywód, pochodzi z rozdziału zatytułowanego: **Dostojeństwo i wieczność mądrości**. W Biblii Ekumenicznej natomiast, ów tytuł pochodzący od redaktora tekstu, brzmi: Zaproszenie mądrości; w Biblii Paulińskiej, z której często korzystam: **Mądrość mówi o sobie...** Jest to drugie wystąpienie uosobionej Mądrości (pierwsze w Prz 1,20-33), skierowane zostaje, jak podpowiada komentator biblijny, głównie do ludzi nie-doświadczonych, którzy jednak są otwarci na to, by wybrać prawą drogę. Po ukazaniu swoich licznych zalet, Mądrość mówi o swoim udziale w dziele stworzenia (w.22-31). Z jednej strony była obecna p r z e d stworzeniem jako genialny plan w umyśle Stwórcy, z drugiej – sama jest stworzona, wpisana w rzeczywistość człowieka i świata. Obecna jest także teraz, wśród ludzi, którzy mogą mieć w niej udział, jeśli ją wybiorą za przewodnika...

Jak pisze wybitny teolog, poeta i mistyk żydowski, Abraham Joshua Heschel (1907-1972), „rzadko jesteśmy świadomi tego, że do wirującego kręgu doświadczenia przylega inny, rozciągający się za nim świat. Nasz umysł, kierując się namiętnym pragnieniem poznania, karmi się bogactwem świata nie stawiającego oporu, zaś my (...) szybko zatracamy się w wirze własnej wiedzy. (...) To, co niezwykle, wydaje się nudnym zwyczajem, każdy nowy świt – codzienną rutyną przyrody. (...) Czasami jednak ... budzimy się. W drodze, w niekończącej się procesji dni i nocy, nagle czujemy jak wypełnia nas strach, świadomość, że cała nasza wiedza i poznanie są nic niewarte.(...) Gdy jesteśmy zamknięci w czterech ścianach naszych bibliotek, wydaje się nam, że [mądrość] prowadzi nas niby słup światła. Kiedy jednak staniemy przy drzwiach otwierających się na to, co nieskończone, uświadamiamy sobie, że wszystkie nasze pojęcia i koncepty to jedynie błyszczące drobiny kurzu wirujące w promieniach światła”. (A.J.Heschel, *Prosiłem o cud*, W drodze 2001, s.17).

Ów cytat, głęboka myśl Heschela, to jest coś, co do mnie przemawia. Jednak mamy zmierzyć się z refleksją Salomona. Starotestamentowy

tekst niełatwo przełożyć na życie współczesnego człowieka. Tak, pęd do wiedzy – w mniejszym lub większym stopniu – trwa, i to jest dobre, rozwijające, większość ludzi odczuwa szacunek dla wysoko wykształconych osób, imponują nam rozległe horyzonty wiedzy, każdy z nas ma jakąś dziedzinę nauki, którą chciałby zgłębić... ale czy to jest owa mądrość, o której czytamy w Przypowieściach Salomona? Znacznie bardziej czytelne są słowa ap. Jakuba, który w swym liście pisze o prawdziwej i fałszywej mądrości. Wymienia atrybuty tej prawdziwej, a są to: łagodność, czystość, umiłowanie pokoju, uступliwość, miłosierdzie, obiektywizm, brak obłudy (Jk 3,13-18).

Wciąż jednak to nie jest to, do zgłębienia czego zachęca nas Salomon. Droga skojarzeń, nad którymi pracują autorzy porządków liturgicznych, należy zastanowić się, dlaczego, rozważając tę mądrość, wystuchaliśmy mowy ap. Pawła na Areopagu? Dlaczego ważnego fragmentu z Ewangelii Jana o krzewie winnym i latoroślach? Wreszcie, w jakim celu, teksty te spięte są jak klamrą słowem psalmu: Radośnie wystawiajcie Boga; Jubilate!!! (Ps 66,1)???

Znam tylko jedno słowo, które może być odpowiedzią. Jest to t a j e m n i c a, przestrzeń, którą należy zostawić wyłącznie Bogu, a nie usilnie rozkładać tekst na czynniki pierwsze; z pomocą przychodzi tu tak znane, użyte przez ap. Pawła stwierdzenie: *Teraz widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest cząstkowe, ale wówczas poznam tak jak jestem poznany.* (1 Kor

13,12). Jednak pytanie o mądrość w starotestamentowym ujęciu zadaje wielu ludzi, również mąż Boży, Hiob. Myślę, że sięgamy do Księgi Hioba wielokrotnie, chętnie; lektura jego tekstu ważna jest zwłaszcza w czasie cierpienia, w poczuciu bezsensu, żałoby, straty, stanów depresyjnych, umierania. Hiob zadaje Bogu pytanie wprost: *Gdzie można znaleźć mądrość? A gdzie jest siedziba rozumu? Człowiek nie zna drogi do niej.* I dalej, w iście semicki, barwny sposób odpowiada sam sobie: *Człowiek nie zna drogi do niej, nie można jej znaleźć w krainie żyjących (...)* nie można za nią zapłacić złotem Ofiru, ani drogocennym onyksem lub szafirem (...) większą wartość ma zdobycie mądrości niż perły. Nie dorówna jej topaz etiopski, nawet na wagę szczerzego złota nie idzie. (...). Bóg wie o drodze do niej, tylko On zna jej siedzibę. (...) Tylko On widzi wszystko, co jest pod niebem. Gdy nadał wiatrowi wagę i mierzył pojemność wód, gdy deszczowi wyznaczał prawo i szlak dla błyskawicy, wtedy ją widział i zgłębił, ustalił i wypróbował. I rzekł do człowieka: Oto bojaźń Pańska, ona jest mądrością, a unikanie złego rozumem. (Hi 28, od 12. wybrane wiersze).

Czym jest bojaźń Pańska, jak rozumiemy to pojęcie? Łatwiej zdefiniować to, czym nie jest! Jak postępuje człowiek, który nie boi się Boga? Wszystko mu wolno? Przekracza granice? Czuje się bezkarny? Czym więc jest bojaźń? Nie jest lękiem przed Bogiem, ale wobec Niego: respektem, czcią, szacunkiem i miłością – w jednym. W bliskowschodnim kręgu kulturowym mówi się

obrazami, które mają pomóc coś zrozumieć. Księga Hioba, Psalmi, Przypowieści, Księga Kaznodziei, Pieśń nad pieśniami – to czysta poezja, semicka poezja, która wyolbrzymia, koloryzuje, używa realnych opisów (dla mnie jak muzyka brzmia słowa: onyks, szafir, topaz etiopski, perła, a ileż o tych szlachetnych kruszczach można przeczytać się w Apokalipsie!). Poezja semicka dla bardziej czytelnego odbioru posługuje się personifikacją. W dzisiejszym tekście spotykamy przecież uosobioną mądrość.. Może więc w milczeniu i z dozą mistycznej zadumy posłuchajmy Salomonowej przypowieści jak poezji? Poezji nie można rozumieć, koniecznie trzeba poczuć jej dźwięk. Anna Kamieńska nazywa poezję „ascezą słowa”. Inny poeta polski, Adam Zagajewski, „przedziwnym stopem wielkich emocji i chłodu”. Spróbujmy w ten sposób popatrzeć na proponowany przekaz. Dlatego – z tego co przenika Słowo Boże od pierwszej do ostatniej strony Biblii – z Bożej mądrości, która była, jest i będzie – wyłżywa dziś obraz Pana Jezusa – dostrzeżonego w krzewie winnym i jego latorośli, obraz Apostoła Narodów, który odważnie przemawia do tłumu na Areopagu. Współczesny człowiek, ty i ja, widzimy to dziś wyraźnie. Słowa – klucze na Niedzielę Jubilate, gdy ogarnia nas radość z tego powodu, że Jezus Chrystus zmartwychwstał, że troszczy się o nas jak Winogrodnik o swe latorośle, że obdarza odwagą do życia wedle Jego przykazań... słowa klucze to: Mądrość – kontemplacja – działanie, albo inaczej: Boża obecność – modlitwa – czyn. Tak, to słowa – klucze, które

wiodą wprost w rozpostarte ramiona Pana Jezusa. „Cóż nas bowiem najbardziej upodabnia do Chrystusa? – pyta o. Augustyn Pelanowski – Mądrość? Pokora? Czystość? Zdolność czynienia cudów? Chodzenie po wodzie? Przemienienie? Doskonałość i nieomyślność? Nie! Jedynie nasze rany! Ci, którzy oskarżają Boga za swoją sytuację, stają się Jego sędziami. Stań do modlitwy, nawet z gniewem i żalem, ale módl się”. To jest owa bojaźń Pańska i mądrość dana z Góry... Tak jak wybrzmiewa to w regule ewangelickich Sióstr ze Zgromadzenia w Grandchamp, które nawołują: „Módl się i pracuj w oczekiwaniu Na nadejście Królestwa Bożego... Pozwól na to, by na co dzień Twoja praca i czas odpoczynku znalazły się pod działaniem Bożego Słowa; Chroń przede wszystkim wewnętrzny pokój, Który ma swe źródło w Jezusie Chrystusie; Otwórz się na działanie Ducha Św. wraz z Jego Błogostawienstwami: radością, prostotą, Miłosierdziem! Błogostawiony człowiek, który mnie słucha, czuwając dzień w dzień u moich drzwi, strzegąc progów moich bram! Bo kto mnie znalazł, znalazł życie i zyskał łaskę u Pana. Amen

diakon Aleksandra Błahut-Kowalczyk Rozważanie, niedziela Jubilate Poznań, 12 maja 2019 r.



Panie,  
w dzień można zobaczyć gwiazdy z najgłębszych  
studni, a im głębsza studnia, tym jaśniej one świecą.  
Pozwól mi odnaleźć Twe światło w mojej  
ciemności...Twoje życie w mojej śmierci, Twoją radość  
w moim smutku, Twoją łaskę w moim grzechu, Twe  
bogactwo w mojej nędzy, a Twą chwałę w mojej dolinie...



Panie,  
Wyniosły i Święty a zarazem cichy i pokorny. To Ty  
przyprowadziłeś mnie do Doliny Przejrzenia! Pozwól mi  
uczyć się przez paradoks wiary, że droga w dół jest  
drogą w górę, że poniżenie jest wywyższeniem, że serce  
złamane jest sercem uleczonym, że duch pokorny jest  
duchem radosnym, że dusza pokutująca jest duszą  
zwycięską, że nie mieć nic, znaczy posiadać wszystko,  
że branie krzyża jest przywdzianiem korony, że dawanie  
jest otrzymywaniem, że dolina jest miejscem szerokich  
horyzontów.

(„Dolina Widzenia” – tłum. Wala Jarosz)

## Konwersja to proces

Konwersja to proces – powtarzam to jak mantrę. Jak długo ten proces trwa, to sprawa bardzo indywidualna. Dla mnie istotnym kryterium zaawansowania tego procesu jest odnoszenie do wspólnoty, z której się wyszło – czyli w przypadku naszej parafii najczęściej do Kościoła katolickiego. Czy definiuję się jako ewangelik w opozycji do wspólnoty, z której odszedłem czy też do zdefiniowania własnej tożsamości wystarczy mi to czym jest ewangelicyzm sam w sobie?...

Ostatnio czytałem artykuł Warszawscy konwertyci, którzy przeszli z katolicyzmu na protestantyzm. „Moja wiara była bezmyślna” w Gazecie Wyborczej z 8 marca tego roku. Przyznam, że mam bardzo mieszane uczucia po lekturze. Jest to naprawdę szczerzy i dobry tekst – ale póki co mówiący bardziej czemu osoby wypowiadające się tam nie są już katolikami niż tłumaczące dlaczego są ewangelikami.

Ludzie nie przychodzą bez powodu do nas i bez powodu nie szukają nowego domu. Pisałem wcześniej, kilka miesięcy temu, że konwersja to podróż. Rzeczywiście mam szacunek dla tych, którzy przetwarzają jakąś nieśmiałość, niepewność i zaczynają przychodzić modlić się z nami w naszej parafii – czasem formalizują ten stan w akcie konwersji. Tylko, że sam akt konwersji jest początkiem, jest aktem formalnym. A konwersja to proces dziejący się już dalej w głowie.

Osoby przychodzą do naszego kościoła (i do naszego Kościoła – z dużej litery) czymś przynagleni:

czasem są to sprawy doktrynalne, czasem złe doświadczenia z poprzedniej wspólnoty a czasem mieszanka jednego i drugiego. Decyzja o konwersji i akt konwersji to działania doniosłe – ale przecież dzień po konwersji jesteśmy tymi samymi ludźmi. To co nas drażniło w poprzedniej wspólnotie dzień przed konwersją dalej drażni dzień po. Złe wspomnienia z dniem konwersji nas nie opuszczają. Znana w psychologii postać „krytyka”, który w myślach nam wypomina różne zachowania, może wypominać odejście z poprzedniej wspólnoty, może mówić, że to złe i że konwersja to grzech – to nie umilknie z dnia na dzień. Konwersja może więc polegać na psychologicznym przepracowaniu problemów, traum. To wyczyszczenie umysłu do momentu kiedy swojego ewangelickiego spojrzenia na świat nie trzeba się podpierać opozycją do innego poglądu.

Określanie własnej tożsamości w opozycji do kogoś, czegoś, do jakiegoś poglądu jest bardzo naturalne – widać to chociażby na przykładzie tego jak wojujący antyklerykałowie i wojujący katolicy nie potrafią bez siebie żyć, wzajemnie karmią się argumentami i podtrzymują swoją tożsamość właśnie, żywiąc się postawą drugiej strony. Tyle, że taka postawa ma w sobie coś bardzo wtórnego – każda ze stron świeci w dużej mierze światłem odbitym. Moim zdaniem na dłuższą metę nie da się budować swojego życia duchowego w opozycji do czegoś – bo co jeśli ogień polemiczny w nas osłabnie? Czy przez to i własna tożsamość ma słabnąć?

Zdaję sobie sprawę, że jesteśmy protestantami – czyli stronnikami myśli, która wyrosła w opozycji do czegoś, w proteście. Ale to było dawno temu. Historia, teologia, sztuka ewangelicka od setek lat rozwija się samodzielnie. I myślę, że im więcej będzie w nas tej refleksji nie potrzebują-

cej oparcia w innych poglądach tym po prostu będzie nam łatwiej i lepiej. Tym dojrzałsi będziemy w tym ciągłym procesie konwersji.

Przemysław Hewelt

## Dialog – podstawowa forma człowieczeństwa\*

Od „początków” ludzkiej historii (jakąkolwiek narrację przyjmując) życie człowieka, osoby ludzkiej dzieje się w perspektywie społecznej. Pojawia się zawsze ten Drugi, TY. Już w starożytności pojawiło się określenie człowieka jako „animal sociale” (zwierzęce społeczne, „stadne”). Intuicja ta jest nam życiowo bliska. Można dla unaocznienia przywołać Arystotelesa, który tak pisał: Człowiek jest z natury istotą społeczną; jednostka, która z natury a nie przez przypadek żyje poza społecznością, jest albo kimś niegodnym naszej uwagi, albo istotą nadludzką. Społeczność jest w naturze czymś, co ma pierwszeństwo przed jednostką.

Każdy kto nie potrafi żyć we wspólnocie, albo jest tak samowystarczalny, że jej nie potrzebuje, i dlatego nie uczestniczy w życiu społeczności, jest albo zwierzęciem, albo bogiem”. I my, ludzie XXI wieku dobrze wiemy, albo wiedzieć winniśmy, że dojrzałe, świadome życie dzieje się wokół trzech słów, które „stają się ciałem” – wokół relacji, dialogu i spotkania. Co więcej – wydaje się, że życiowe katastrofy, dramaty i tragedie, te w skali mikroświata ale i w skali globalnej, pojawiają się, gdy

relacje są zaburzone, niedojrzałe, gdy nie dochodzi między ludźmi do prawdziwego dialogu i spotkania.

W myśleniu filozoficznym refleksja o dialogu rozwinęła się w początkach XX w. i do dziś funkcjonuje jako „filozofia dialogu” bądź „filozofia spotkania”. Jako odrębny filozoficzny kierunek rozwinęła się niezależnie w obrębie trzech religijnych tradycji: judaizmu, protestantyzmu i katolicyzmu. Do nurtu judaistycznego zaliczamy m.in.: Fransa Rosenzweiga, Martina Bubera, Emmanuela Levinasa. Do katolickiego: Ferdynanda Ebnera, Gabriela Marcela, czy Józefa Tischnera. Do protestanckiego natomiast: Dietricha Bonhoeffera, Eberharda Grisebacha, Friedricha Gogartena, Emilla Brunera i wreszcie – Karla Bartha. Nie miejsce na szczegółowe analizy, można je odnaleźć w książce „Wokół filozofii spotkania”\*\*\* Adama Węgrzeckiego. Warto natomiast zauważyć, że filozoficzna refleksja wokół dialogu, relacji i spotkania, stała się bardzo pomocną w psychologii, psychoterapii i w podstawach współczesnej pedagogiki. Z perspektywy bardziej globalnego spojrzenia na historię choćby Europy, warto zauważyć, że ów rozkwit myślenia

dialogicznego rodził się w perspektywie bardzo dramatycznych wydarzeń w dziejach ludzkości i świata – I i II Wojny Światowej, Szoah, Kołymy i Gułagu, gdzie musiało pojawić się pytanie „Gdzie jest Bóg?”, „Dlaczego milczy...?”. To były pytania, które pojawiły się nie tylko w przestrzeni stricte filozoficznej, ale były doświadczeniem życiowym wielu filozofów, choćby Emmanuela Levinasa.

Zawsze aktualne pozostaje pytanie: „jak żyć, by nasze moje relacje, miały charakter dialogu i prowadziły do spotkania?...”. Martin Buber wyraził to z innej perspektywy, stwierdzając, że „Całe prawdziwe życie jest spotkaniem”. Na progu myślenia o swoim życiu trzeba sobie uświadomić, że każdy człowiek pozostaje w relacjach, ale nie każda jego relacja prowadzi do dialogu i spotkania. W relację można wchodzić bowiem także z...przedmiotami. Mogę mieć relację z...krzesłem na którym siedzę, nie powinienem jednak z człowieka w relacji uczynić „przedmiotu”. Nie mogę, nie powinienem zatem człowieka-osoby ludzkiej z podmiotu przekształcić w przedmiot. Różne też są relacje międzyludzkie, międzypodmiotowe. Mówimy często o 'dobrych' lub 'złych relacjach', o relacjach miłości bądź nienawiści. Można zaryzykować stwierdzenie, że aby relacje prowadziły do dialogu i spotkania, muszą zakładać dojrzałe postrzeganie Drugiego, tzn. czynną świadomość, że każdy człowiek (bez wyjątku) jest OSOBA, bytem niezależnym, niepowtarzalnym, mającym swoją godność i – co jest w tym wszystkim chyba najbardziej wymagające – z natury wolnym. Kiedy o tym zapomnimy, nigdy nie wejdziemy w dialog, a spotkanie zniknie nam z horyzontu.

Dialog i spotkanie są oznaką prawdziwego życia (by iść śladem myśli Bubera – autora klasyki w filozofii dialogu – dzieła pt. „JA i TY”), to właśnie w nich moje odkrywam moje JA. Nie sposób odkryć swego JA, gdyby nie pojawił się na horyzoncie ten Drugi. Zyskuję samoświadomość, gdy mówię TY, gdy myślę w tej perspektywie. Dla lepszego zrozumienia samego siebie jako osoby wierzącej, warto i czytać Biblię w tej perspektywie. Można dostrzec (co było udziałem Martina Bubera – ciekawostka – dokonał on również przekładu Biblii na język niemiecki), że Bóg jest tym pierwszym – Wiecznym TY, który daje Adamowi Ewę, bez której nie zaistniałoby spotkanie. Dramatem człowieka od prapoczątku jest pomylenie relacji JA-TY z JA-TO. W pewnym uproszczeniu, można stwierdzić, że relacja JA-TO jest wtedy, gdy Drugiemu odmawiam Jego wolności, niepowtarzalności – słowem, gdy zamiast podmiotem – jest przedmiotem. Podobnie rzecz ma się, gdy pytamy o 'dialog'. Jak wiele pojęć, słowo „dialog” ma znaczenie wieloznaczne i nieostre. Można jednak przyjąć, że chodzi o „konwersację”, „rozmowę”. W takim rozumieniu musimy pamiętać, że 'rozmowa' to nie tylko słowa. Martin Buber powie o „języku mowy, języku sztuki, języku działania”, Tischner np. Doda, że „praca jest dialogiem w służbie człowieka”. W sferze psychologii czy mistyki mówimy o dialogu wewnętrznym ze swoim 'głębokim ja'. I paradoksalnie bywa tak, że rozmowa dwóch osób bywa relacją dwóch monologów, a rozmowa z samym sobą (choćby w tej przestrzeni ducha, którą wielu nazywa sumieniem) może być twórczym dialogiem. By zaistniał prawdziwy dialog

potrzebne jest ...słuchanie. („ucho ważniejsze niż język...”), cisza i odpowiedź, która może iść różnymi 'ścieżkami' ( mowy, sztuki, działania). Autor „JA i TY” dopowie: „Nie chodzi o to, by jeden drugiemu mówił wszystko, co przychodzi mu na myśl, lecz jedynie o to, by nie pozwolić wślizgnąć się pomiędzy siebie i drugiego żadnemu pozorowi”.

Nie sposób nie przywołać w tym miejscu jeszcze innej intuicji wyrażonej przez Emmanuela Levinasa , który Drugiego nie nazywał TY, ale INNY. Obecność drugiego człowieka jest zawsze obecnością INNEGO, każdy z nas jest Inny, a to nie daje praw do negowania jego istnienia (Levinas doświadczył okropności Auschwitz w wielu wymiarach). Co więcej – ten Drugi-INNY ma swoją TWARZ, która mówi, woła, upomina : „Ty mnie nie możesz zabić”. Ludzka twarz, ludzkie oczy są znakiem tego INNEGO, są wezwaniem do budowania dialogu i spotkania. Wydaje się, że krzyk Szoah i Auschwitz zrodziły się m.innymi stąd, że ich 'autorzy' nie znali dialogu z samym sobą, nie poczuli wezwania płynącego z ludzkich oczu i twarzy. Pewną konkluzję w tym horyzoncie daje Józef Tischner, gdy mówi:

„Pierwotnym źródłem doświadczenia etycznego jest przeżycie wartości jako takich, lecz odkrycie, że obok nas pojawił się drugi człowiek. Prawdziwym źródłem naszych etycznych doświadczeń jest człowiek. Chodzi o to, by dążąc do ukształtowania własnego człowieczeństwa, odnaleźć właściwe dla siebie miejsce wśród ludzi i właściwy sposób odnoszenia się do ludzi. To nie wartości, to nie normy, nie przykazania są »pierwsze«, ale obecność drugiego człowieka. Gdy człowiek ślepnie na czo-

wieka, być może jego zewnętrzne zachowanie jest poprawne, grzeczne i układowe, ale przez to samo nie staje się ono »etyczne«. To nie jest moralność, lecz »odgrywanie«”.

Zarysowane wyżej perspektywy pozwalają nam dostrzec, że w istocie człowiek, jego relacje, dzieją się w horyzoncie dramatu. Spotkanie jest pewnego rodzaju dramatem, jest dialogiem z samym sobą, jest pytaniem o własną i Innego wolność, jest pytaniem o wartości. Jeśli człowiek świadomie w tym dramacie spotkania chce uczestniczyć, zawsze wyjdzie z niego Inny. Prawdziwe spotkanie totalnie zmienia człowieka. Dlatego Tischner spróbuje zdefiniować spotkanie jako uzyskanie pewnej „nagocności tragedii przenikającej różne sposoby istnienia Drugiego”. Brzmi to nieco skomplikowanie, ale chodzi o to, by mając w perspektywie budowanie dialogu 'tu i teraz' Anno Domini 2019, spróbować choć wczuć się w różne wymiary dramatu tego Innego, z którym przychodzi nam żyć. Innego, rozumianego, nie jako zagrożenie, ale jako okazja do spotkania. Nie przypadkiem było w historii takie spotkanie w drodze do Emmaus, gdy ten Inny okazał się Bogiem.

Paweł Łukasz Nowakowski

Dla chcących pogłębić wiedzę:

\*Barth Karl, *Podstawowa forma człowieczeństwa*, w: *Filozofia dialogu*, Kraków 1991.

\*\* Węgrzecki Adam, *Wokół filozofii spotkania*, Kraków 2014.

## Ksiądz Georg Werner (1589-1643) – pieśniarz z Pastęka



Spośród wielu nazwisk duchownych luteraniskich związanych z dawnym Pastękiem, jedno szczególnie zapisało się złotymi zgłoskami w dziedzinie ewangelickiej hymnografii kościelnej i niemieckiej poezji pruskiej. Jest to ks. Georg Werner, urodzony w ówczesnym Pruskim Hołądzie 22 marca 1589 r. Ukończył studia na Albertynie i w 1614 r. został nauczycielem szkoły w Lipniku (niem. Löbenicht), jednym z trzech miast tworzącym Królewiec. W 1616 r. powrócił do Pastęka na stanowisko rektora szkoły miejskiej i działał przez pięć lat, aż w 1621 r. został ordynowany na duchownego i powołany na stanowisko diakona w kościele parafialnym zwanym „Św. Barbary Na Górze” w Królewcu na Lipniku. Tam zmarł po latach owocnej pracy 15 lipca 1643 r.

Ks. Werner pisał pieśni kościelne, z których parę rozpowszechniło się dość szeroko w niemieckim kręgu językowym, ówczesnym zwyczajem ogłosił też drukiem kilka okolicznościowych ka-

zań. W 1638 r. opublikował wybór 50 Psalmów Dawidowych, dostosowanych do śpiewania w kościele. Kilka pieśni znalazło się w kancjonale, który wydał ks. prof. Bernhard von Derschau w 1639 r. Dziełem życia z większą ilością nowych i poprawionych utworów był kancjonał królewiecki z przedmową datowaną na rok 1643. Nie wiadomo jednak, czy autor doczekał druku, bowiem pierwsza znana edycja pochodzi dopiero z 1650 r. Tekst utworu „Ihr Christen auserkoren” (Chrześcijanie wybrani, z całego serca cieszyć się) ks. Wenera został wykorzystany w Oratorium na Boże Narodzenie Johanna Sebastiana Bacha. W przedwojennych kancjonałach figurowała pieśń pasyjna „Der du, Herr Jesu, Ruh und Rast” (w wolnym tłumaczeniu: O Jezu, któryś spoczął w grobie, daj byśmy odpoczęli w Tobie), w obecnym śpiewniku Ewangelickiego Kościoła Niemiec pod numerem 129 figuruje pieśń przeznaczona na II Święto Zestania Duch Świętego, „Freut euch, ihr Christen alle” („Radujcie się chrześcijanie”). Na język polski została przetłumaczona ta pieśń, ponadto przynajmniej pieśń z okazji nastania pokoju „Ihr Alten mit den Jungen” („Starzy wszyscy z młodemi”) i przeznaczona na Objawienie Pańskie „Nun Liebe Seel, nun ist es Zeit” („Teraz duszo! Terazci czas, wstań”), wchodząc w skład słynnego królewieckiego „Nowo wydanego Kancjonatu Pruskiego”, publikowanego w licznych wydaniach w oficynie Hartunga w latach 1741-1926 (dostępnego rów-



niez w wersji cyfrowej, nie licząc bardzo drogiego luksusowego olsztyńskiego reprintu najstarszej edycji wydanego w 2017 r.). Śląski kancjonał brzeski w redakcji z 1859 r. zawiera tylko ostatnią z wzmiankowanych pieśni. Kilka tekstów zawierał również przedwojenny niemiecki śpiewnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. W XIX w. ks. Magnus Brostrup Landstad przetłumaczył niektóre utwory na język norweski i wraz z emigrantami trafiły do Ameryki, choć przekładu na angielski doczekał się tylko jeden czy dwa.

Ks. Georg Werner należał do kręgu utalentowanych królewieckich poetów i muzyków, który od ulubionego miejsca letnich zebrań na łonie przyrody w ogrodzie katedralnego organisty Heinricha Alberta nad Pregotą i od wydanego w 1641 r. zbioru utworów „Musikalische KürbischHütte” (zob. ilustracja) zyskał literackie miano „Chatki z dyni”, czy może „Szałas pod dynią”, pojmowanego jako ogród muz, doczesny raj przemijającej szczęśliwości, a to z jednej strony w nawiązaniu do historii proroka Jonasza (Jon 4, 5-11) i z drugiej do historii owego ogródka na wyspie Lomse, który władze miejskie przyznały, ale potem musiały odebrać, by zbudować groblę, niezbędną dla rozwijającego się Królewca. A towarzystwo było doborowe, skupione wokół przybyłego z Kłajpedy i wcale nie najstarszego w tym gronie poety Simona Dacha (1605-1659), profesora i późniejszego rektora Albertyny. To m. in. muzycy Heinrich Albert (1604-1659) – kuzyn słynnego kompozytora Heinricha Schütza

i przybysz z Grudziądza Johann Stobäus (1580-1646), duchowni i poeci – uniwersytecki profesor retoryki ks. Valentin Thilo (1607-1662), ks. Georg Weissel (1590-1635), proboszcz kościoła na Neurossgarten, autor adwentowej pieśni „Podnieście się, wy wierzchy bram”, nasz ks. Georg Werner, radca książęcy Robert Roberthin (1600-1648), ogółem kilkunastu zaprzyjaźnionych intelektualistów, zbierających się w czasach, gdy znaczną część Europy w najlepsze trawiła wojna trzydziestoletnia. To oczywiście nie znaczy, że żyli w oderwaniu od zagrożeń epoki. Wymienia je od razu noworoczna pieśń ks. Wernera „Nun treten wir ins neue Jahr” („Oto wchodzimy w nowy rok”): wojna, drożyzna, zaraza, cierpienie. Była śpiewana jeszcze przynajmniej po 200 latach. Od dawna nie ma ogródka, ale jego sława przetrwała dzięki poezji. Czy jednak Simon Dach opiewający zniszczenie upraw i w poetyckiej egzaltacji wieszczący, że nie ma na tym świecie nic wiecznego mógł choćby przez chwilę przypuszczać, że wizja sprawdzi się z przerażającą dokładnością w ostatnich miesiącach II wojny światowej? Że, jak w antycznych Tebach i Koryncie, także w Królewcu Pruskim nad Pregotą przeminie historia, całe dzielnice, gmachy i ludzie, nawet nazwa, którą zastąpił rosyjski Kaliningrad, a pozostanie wspomnienie i poezja? W tym, co ocalało, choć niematerialne, ma swój udział także ks. Georg Werner z Pastęka.

Jerzy Domastowski

## Elbphilharmonie w Hamburgu\*



Jedną z najbardziej niezwykłych, wartych odwiedzin sal koncertowych jest Elbphilharmonie w Hamburgu. Jej cechą szczególną jest nowoczesna pełna fantazji architektura. Budynek Filharmonii w zależności od wyobraźni, może przypominać morskie fale lub też płynący żaglowiec. Konstrukcja Filharmonii nad Łabą jest ogromna, jej wysokość sięga 110 metrów. Koszt budowy obiektu też był olbrzymi i wyniósł 866 000 000 euro.

Wszystko zaczęło się przed laty. Hamburg stanął do konkursu jako miasto, ewentualny organizator letniej olimpiady w 2016 roku. Miasto nad Łabą nie otrzymało prawa organizacji największej imprezy sportowej świata. Aby poprawić samopoczucie mieszkańców Hamburga pojawiła się propozycja zbudowania nowego budynku Fil-

harmonii w rewitalizowanej właśnie dzielnicy HafenCity\*\*.

Wybór miejsca budowy padł na ruiny portowego spichlerza znajdującego się w porcie nad brzegiem Łaby. Lokalizacja okazała się trafna i pomimo olbrzymich trudności w realizacji projektu, nowa Filharmonia okazała się wielkim sukcesem. Początkowo zakładano koszt budowy 50 000 000 euro. Po 10 latach, gdy oddawano budynek do użytku koszty budowy przekroczyły ponad 17 razy, te które planowano na początku.

Historia tego miejsca rozpoczęła się w XIX wieku, gdy w porcie, nad brzegiem Łaby postawiono olbrzymi ceglany Cesarski Spichlerz. Był on częścią Speicherstadt, największego na świecie zbioru portowych spichlerzy. Przechowywano

w nim sprowadzane drogą morską do Niemiec używki: herbatę, kakao i tytoń. W końcu nadszedł straszny czas II wojny światowej. Czas, który nie okazał się dobry dla Cesarskiego Spichlerza. Podczas działań wojennych było rzeczą oczywistą, że tak ogromne miasto z wielkim, ważnym portem, jakim był Hamburg, będzie kiedyś musiało stać się celem alianckiego nalotu.

Podczas nalotu, do którego w końcu doszło zniszczono sporą część miasta. Również Cesarski Spichlerz obrócił się w ruinę. Nikomu nie przyszło wówczas do głowy, że ruina spichrza nie była wcale końcem jego historii. Nic nie zapowiadało, że wszystko, co najlepsze w historii tego budynku kryje się w przyszłości.

Plany odbudowy spichrza, a zarazem budowy Filharmonii były bardzo ambitne. Oto miał powstać obiekt, który byłby sercem rewitalizowanej właśnie HafenCity. Rekonstruowany, a w zasadzie budowany zupełnie nowy budynek zawierać miał nie tylko Filharmonię, lecz również pomieszczenia biurowe, handlowe, hotel, restaurację, spa, taras widokowy i parking na 500 samochodów. Nie zabrakło w nim również prywatnych luksusowych najdroższych w Hamburgu mieszkań.

Budynek okazał się na tyle kosztowny, że wszystkie ceny w nim obowiązujące są wysokie. Przykładem mogą być ceny biletów na koncerty w Elbphilharmonie. Przykładowo, najtańszy bilet na balkonie na czwartym piętrze kosztuje 42 euro. Na parterze koszt wynosi już 400 euro. A cena biletu na czarnym rynku wynosić może ponad 3200 euro.

Elbphilharmonie jest siedzibą Norddeutscher Rundfunk Elbphilharmonie Orchestra\*\*\*. Orkiestra założonej w 1945 roku przez brytyjskie władze okupacyjne.

Budynek Elbphilharmonie składa się jakby z dwóch części. Dolna, ceglana część to zrekonstruowana i przystosowana do współczesnych zadań pozostałość po dawnym Cesarskim Spichlerzu. Na nim nadbudowana została olbrzymia przeszklona konstrukcja. Tam właśnie znajduje się Filharmonia nad Łabą. Ciekawostką jest szkło składające się na zewnętrzne ściany budynku. Są nimi szklane płyty-kafle o kształcie soczewkowatym. Panele szklane ukształtowano do różnych zakrzywionych kształtów, w zależności od miejsca zamontowania ich w budynku. Szkło pełni tutaj nie tylko rolę okna, przepuszczania światła, lecz na skutek specjalnej obróbki termicznej przy produkcji szkła, chroni budynek przed przegrzaniem. Każdy taki pojedynczy kafel kosztuje 20 000 euro. Każdy panel waży 1,2 tony. Powierzchnia przeszklenia budynku jest olbrzymia. W przybliżeniu jest to powierzchnia 2 boisk piłkarskich. Do zbudowania Filharmonii zużyto 118 000 ton stali.

Projektantami Elbphilharmonie byli szwajcarscy architekci Jacques Herzog i Pierre de Meuron. Za akustykę Filharmonii odpowiadał Japończyk Yasuhisa Toyota.

Elbphilharmonie rzeczywiście posiada perfekcyjną akustykę. Być może zbyt dobrą. Ze wszystkich sal koncertowych, w których przebywałem, Elbphilharmonie posiada akustykę naj-

lepszą. Warunki akustyczne spowodowane są opleceniem ścian tzw. „białą skórą” – mieszaniną włókien z gipsu i papieru. Realizacja akustycznych idei Yasushisy Toyoty w znacznym stopniu powiększyła koszty budowy Filharmonii.

Dla poprawienia warunków akustycznych sala koncertowa została całkowicie oddzielona od reszty budynku. Stanowi wyodrębnioną strukturę o wadze 12 500 ton. Ciekawostką jest to, że została ona zamontowana na 362 sprężynach.

Elbphilharmonie posiada trzy sale koncertowe. Sala główna przewidziana została na 2 100 słuchaczy. Wyposażenie sali zainspirowane zostało sposobem urządzenia winnicy. Miejsce występów orkiestry znajduje się na środku sali. Dookoła, na wznoszącej się powierzchni znajdują się miejsca dla publiczności. Sala koncertowa ma 50 metrów wysokości. Znajdują się tam 4 piętra balkonów.

Obok sali głównej Filharmonia posiada jeszcze dwie mniejsze sale koncertowe. Pierwsza z nich przewidziana jest na 500 osób, a druga na 170. Każdy z koncertów w Elbphilharmonie poprzedzony jest wyczerpującym wykładem, omawiającym wykonywane w danym dniu utwory.

Do sal koncertowych Filharmonii znajdujących się w górnej, przeszklonej części budynku dostać się można wyłącznie schodami ruchomymi. Są to najdłuższe w Zachodniej Europie schody ruchome. Prowadzą one powyżej ceglanej konstrukcji budynku. Ich długość wynosi 82 metry. Wjazd na górę trwa 2 minuty 37 sekund. Schody poruszają

się po zakrzywionej trajektorii. Wchodząc na nie nie widać celu podróży.

Osoby, które przybyły do Elbphilharmonie odpowiednio wcześniej mogą z tarasu widokowego i przez przeszklone ściany podziwiać panoramę Hamburga i przepływające poniżej statki.

Otwarcie Elbphilharmonie nastąpiło niedawno, bo 17 stycznia 2017 roku. Otwarcie uświetnił uroczysty koncert. Był on przejawem swoistego poczucia humoru. Wystąpił wówczas zespół nazywający się „Einstürzende Neubauten”\*\*\*\*.

W Elbphilharmonie występują najlepsze orkiestry symfoniczne świata, najlepsi dyrygenci i soliści. Wśród nich również artyści z Polski. Filharmonia nad Łabą jest obiektem wartym odwiedzenia przez każdą osobę kochającą muzykę, gdzie gra się nie tylko muzykę klasyczną. Niestety istnieje problem zakupu biletów, które szybko są wyprzedawane na początku sezonu koncertowego. W czasie koncertów sale koncertowe wypełnione są po brzegi.

\* Elbphilharmonie – Filharmonia nad Łabą.

\*\* HafenCity – Dzielnica Portowa.

\*\*\* Norddeutscher Rundfunk Elbphilharmonie Orchestra – Orkiestra Północno-Niemieckiego Radia Filharmonii nad Łabą.

\*\*\*\* Einstürzende Neubauten – Zawalające się Nowe Budynki.

Wojciech Meixner

## Anatomia i fizjologia bólu

Wiemy, że każdy człowiek z prawidłową budową układu nerwowego i jego fizjologią jednakowo odbiera bodźce z różnych obszarów ciała (skóry, okolic owłosionych, oka, ucha, kończyn, kośćca, układu kostno-stawowego, układu mięśniowego, z narządów wewnętrznych jak „zawartość” głowy i szyi, zatok: np. Bóle migrenowe, bóle języka i gardła i innych elementów pomniejszych; tzw. 'wnętrzaści' czyli żołądka, jelit, trzustki, wątroby, pęcherza, układu moczowo-płciowego).

Co ciekawe – nie bolą płuca, nerki, częściowo „serce” (ból czujemy jako duszność), tarczyca, nadnercze (trudno wymienić tu wszystkie narządy, ale jest ich naprawdę dużo). Dlatego np. rozwijają się „w nas” guzy nowotworowe, których nie czujemy.

Uwaga ogólna dotycząca guzów: guz nowotworowy to taki, który rośnie i stwarza niebezpieczeństwo ucisku na inne narządy zaburzając ich funkcje, ale nie jest złośliwy i usunięcie go powoduje całkowite wyleczenie (jak w przypadku niezłośliwego guza jajnika, o którym pisałam w poprzednim artykule). Często są to guzy ogromne, ale usunięte w odpowiednim czasie dają 100% wyleczenie – one najczęściej jako małe nie dają żadnych objawów bólowych, dopiero wtedy, gdy uciskają na sąsiednie narządy. Pisałam, że nerka nie boli, ale guz w niej rosnący lub kamica, jeżeli już boli, to z powodu powiększania „masy” nerki, która uciska i rozciąga torebkę, która otacza nerkę i jest silnie unerwiona. To samo dotyczy płuc, które nie bolą same w sobie, ale worka opłucno-

wego (podwójnej błony, w której znajdują się płuca). Ona jest również niezwykle unerwiona czuciowo.

Jak wygląda anatomicznie układ nerwowy i z czego się składa.

Układ nerwowy dzielimy na:

- centralny układ nerwowy do którego należy mózg, pień mózgu, mózdzek, rdzeń kręgowy;
- obwodowy układ nerwowy, który wychodzi z centralnego układu na różnych poziomach i miejscach.

Nie „czujemy” nerwami obwodowymi, które zakończone są różnymi zakończeniami nerwowymi, ale dopiero kiedy impuls dotrze do mózgu i jego części, która odbiera odpowiedni bodziec – czujemy określony ból.

Ogromne postępy w neuroanatomii zmieniają wiele szczegółów morfologicznych, ale ogólny zarys, który tu prezentuję (z konieczności w dużych skrótach) daje obraz jego działania. Pozwala na zrozumienie wielu mechanizmów bólu, również tych psychosomatycznych, czy dotyczących nas osobiście. Daje nam możliwość ogólnego spojrzenia na to, co dzieje się z człowiekiem pod wpływem różnego rodzaju bólu, impulsu. Jak również chciałabym dać Czytelnikom możliwość oceny pseudonaukowych artykułów w tabloidach, internecie czy w tzw. „sensacjach”. Ostatnio pojawiła się moda na forsowanie tezy, że liście, kwiatki czują ból. Jeśli ból odbiera – u nas jako najwyżej rozwiniętych ssaków naczelnych – mózg, a nie nerw biegnący od recep-

tora bólu (a jest ich ogromna ilość – o tym później) i tam w odpowiedniej jego strukturze, miejscu identyfikujemy taki ból, rozpoznajemy go i definiujemy, świadomie a czasem nieświadomie. Jego charakter, rodzaj, czy jest dla nas niebezpieczny, czy bezpieczny, czy wymaga naszej reakcji świadomej lub automatycznej. Reakcja świadoma to np. widzę smakołyk (świadomie), lub słyszę, że ktoś o nim mówi, a nieświadomie wydziela się nam ślina (trafne powiedzenie „leci mi na coś ślinka”).

A świadomie uruchamiam układ mięśniowy, który odpowiednio steruje układem kostnym i wyciągam rękę, by wziąć sobie ten smakołyk. Gryziemy, liżemy (lody czekoladowe moje ulubione...), smakujemy, połykamy (jak dotrze do nas impuls z komórek smaku języka, że to nie to czego oczekiwaliśmy lub wręcz daje smak którego nie znosimy), to po prostu to wypluwamy. Czasem dyskretnie, w towarzystwie pod stół lub do chusteczki. Psychika też zostaje uruchomiona. Gładko kłamiemy, gospodyni lub gospodarzowi, że było „pyszne”, ale za więcej dziękujemy. To trochę żartobliwe przedstawienie tematu, ale mam nadzieję, że łatwiej Czytelnikom tę wiedzę ogólną pozwoli znaleźć u siebie i rozpoznać w swoim ciele. Myśląc bardzo skrótowo – można w stanie dzisiejszej obiektywnej wiedzy powiedzieć, że czują te formy życia, które mają „centralkę” – a nawet rodzaj skupiska komórek nerwowych nazwanych ogólnie mózgiem.

Dynamizm procesów życiowych i zmian środowiska zmusza organizmy do obrony lub współdziałania i własnej niezależności. U zwierząt jak i u czło-

wieka pozwala to na reakcję i utrzymanie w miarę ustabilizowanego środowiska wokół siebie (np. Codzienne zdobycie jedzenia i picia, dbanie o uczucie ciepła, schronienia, unikanie lub radzenie sobie z nagłymi zmianami pogody, szukanie schronienia przed burzą, ulewami, trzęsieniami ziemi, upałami. Często to funkcjonowanie zależne jest od doświadczeń i pamięci ulokowanej w mózgu, uzyskanej dzięki własnemu doświadczeniu, doświadczeniu naszych bliskich, wiedzy o świecie i ludziach w nim żyjących, (mimo innego koloru skóry, miejsca zamieszkania, wreszcie wyznawanych religii, rasy, płci, preferencji seksualnych), wiedzy zawartej w książkach. Dlatego tak ważna jest znajomość samego siebie, wiedza o własnych reakcjach.

Rozpisałam się trochę o funkcji mózgu, chociaż chciałam skupić się na anatomii układu nerwowego. Jako, że mam nadzieję pisanie dla Państwa dalszego ciągu, pozostawię tę kwestię do kolejnego artykułu. Na koniec zacytuję świetne zdanie wypowiedziane przez Aloszę Awdiejewa, które myślę, że daje do myślenia o naszym myśleniu:

„Trzeba czytać, aby kumać, żeby kumać, trzeba czytać”

Życzę na wakacje braku uszkodzeń układu nerwowego, ale jego wzmocnienia, nabycia nowych dobrych doświadczeń, odbierania wielu przyjemnych i pozytywnych wrażeń, wybierania tego, co dobre dla nas, bez urażania czy potępiania innych za ich wybory i przekonania.

Joanna Gryś-Nowakowska

## Królowa chwastów, czyli pokrzywa niezwykczajna



Parafrazując klasyka: jak wygląda pokrzywa każdy wie. Jest rośliną o zróżnicowanym pokroju, czyli zmiennym wyglądzie liści, łodyg, różnej wielkości i stanie owłosienia. Posiada włoski, których podrażnienie powoduje bolesne poparzenie u ludzi i zwierząt.

Jednym z moich silnych dziecięcych wspomnień jest poparzenie pokrzywą i świąd skóry. Przydarzało się to często i powszechnie, a jedynym usprawiedliwieniem bólu były słowa, że zapobiegnie to reumatyzmowi. I tak to działa, gdyż udowodniono działanie przeciwbólowe pokrzywy w chorobie zwyrodnieniowej stawów.

Pokrzywa działa oczyszczająco na nerki i układ moczowy. Jest środkiem wspomagającym przy leczeniu cukrzycy typu 2, poprzez obniżanie poziomu cukru we krwi. Za sprawą bogactwa witamin i pierwiastków śladowych wpływa pozytywnie na procesy przemiany materii. Pokrzywa jest jednym z najbogatszych naturalnych źródeł żelaza, zalecanych kobietom w ciąży czy rekonwalescentom.

Stosowana jest w leczeniu anemii i w okresach osłabienia organizmu. Zastosowanie ma również w kosmetyce, jako tonik wspomagający porost włosów i do pielęgnacji skóry głowy. Ma szerokie zastosowanie w produkcji mydeł, kremów i maseczek.

Pokrzywa jest rośliną jadalną, wykorzystywaną do przyrządzania sałatek, zup, past, napojów i koktajli. Również jako zastępnik np. szpinaku.

A jak zbierać pokrzywę? Zbiera się tylko 3 górne piętra rośliny przed jej kwitnieniem, na terenach czystych ekologicznie. Następnie należy ją optukać i wysuszyć w ocienionym, przewiewnym miejscu. Nie należy suszyć jej na słońcu, gdyż traci wtedy swoje właściwości lecznicze. Ususzoną pokrzywę przechowuje się w torebkach papierowych lub w woreczkach z naturalnych tkanin.

Pamiętać należy iż nie wszyscy mogą stosować pokrzywę. Unikać jej powinny kobiety z chorobami narządów rodnych, osoby z przewlekłymi chorobami nerek, przygotowujące się do zabiegów chirurgicznych (ryzyko wystąpienia krwotoku) czy przyjmujące leki przeciwcukrzycowe.

Właściwości pokrzywy znano już w starożytności i średniowieczu. W czasach późniejszych została zapomniana i traktowana jako pokarm dla biedoty i świń (zupa z pokrzywy). Obecnie powraca do szerszego zastosowania w lecznictwie, kosmetyce i kulinariach.

Aneta Liberacka

# I Ewangelickie Dni Kultury

## Obrazy i Słowo, impresje o pięknie.

W dniach 11-12 maja 2019 roku w Poznaniu z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego Oddział w Poznaniu przy współpracy z Parafią Ewangelicko-Augsburską odbyły się I Ewangelickie Dni Kultury. Tematem postarano się nawiązać do hasła przyjętego na rok 2019 w Kościele Luterzańskim – Rok troski o stworzenie. Pierwszego dnia zebrani mogli uczestniczyć w odświeżeniu wystawy Pana Romualda Długosza ukazującej piękno przyrody, zarówno flory jak i fauny. Autor, Pomorzanin z urodzenia biolog i medyczny diagnosta laboratoryjny z wykształcenia, obecnie na emeryturze, może oddawać się swojej wieloletniej pasji jaką jest fotografia. Członek Sekcji Fotograficznej Stowarzyszenia Marynistów Polskich już drugi raz gości z wystawą w progach parafii poznańskiej. Od kilku lat regularnie wystawia swoje prace zarówno w regionie jaki i poza jego granicami.

Po uczcie dla oczu zebrani mogli nasycić zmysł słuchu dzięki spotkaniu z kolejnym gościem, jakim była Aleksandra Błahut-Kowalczyk. Absolwentka Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, wiele lat poświęciła pracy diakona w różnych parafiach szeroko pojętego Śląska. Od kilkunastu lat aktywnie zajmuje się pisarstwem i to zarówno prozą jak i liryką, a ponadto prowadzeniem audycji radiowych. Współcześnie jest to

jedna z najpłodniejszych pisarek kręgów ewangelickich w Polsce. W jej wierszach i rozważaniach stałym elementem jest tematyka wiary, przy jednoczesnym zachowaniu ponadwyznaniowego charakteru dzieł. Nieodłącznym uzupełnieniem problematyki jest otaczająca natura. Na spotkaniu Pani Aleksandra przeczytała kilka własnych tekstów szeroko omawiając kontekst ich powstania.

Niedzielnym gościem zebranych słuchaczy była Pani doktor Aneta Sokół. Jedna z najlepszych badaczek piśmiennictwa ewangelickiego współcześnie. Polonistka i bibliotekoznawca, zatrudniona w Bibliotece Śląskiej w Katowicach od wielu lat zajmuje się książką wydawaną w kręgach Kościoła Luterńskiego w Polsce, czego efektem jest niedawno wydane dzieło *Polska Książka Ewangelicka po 1989 roku*. Tej tematyki dotyczyła też prelekcja przedstawiona 12 maja osobom licznie zebranym w pomieszczeniach parafii poznańskiej.

Pierwsza edycja Dni Kultury Ewangelickiej pokazała, że wydarzenie ma szansę na stałe zagścić wśród mieszkańców Poznania, z nadzieją na wyjście do szerszego kręgu zainteresowanych w przyszłych latach.

dr Michał Jadwiszczok



## Mediacja

Przeciętny obywatel nie ma na ogół świadomości, że nawet proste w jego mniemaniu sprawy cywilne będą rozstrzygane w sądach, które są przeciążone, przez wiele miesięcy. Ze względu na różnorodność ludzkich charakterów, a także z poczucia bezsilności zdarza się, że rozstrzygnięcia sądowe muszą mieć miejsce w przypadku sporów, które przy zachowaniu zdrowego rozsądku i odpowiedniego dystansu dałoby się rozwiązać inaczej. Narzędziem rozwiązywania konfliktu może być m. in. mediacja. Na czym polega oraz jakie kompetencje posiada mediator opowiedziała na spotkaniu 19 lutego Kamila Jakubowska-Banaszak.

Prowadząca spotkanie ukończyła prawo, a także studia podyplomowe z zakresu mediacji. Jednak wykształcenie prawnicze nie jest niezbędnym warunkiem wykonywania zawodu mediatora. Dobrze w podobnej roli zawodowej sprawdzają się również m. in. psychologowie i teologowie. Warto natomiast ukończyć stosowne studia podyplomowe. Prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości wymagania zostaną uściślone. Mediacja nie jest nowością – regulują ją m. in. przepisy art. 183-185 *Kodeksu postępowania cywilnego* z 1964 r. i art. 23a *Kodeksu postępowania karnego* z 1997 r.

Mediator to niejako pośrednik (łac. *mediare* = pośredniczyć). Pojęciem zbliżonym do mediacji pozostaje negocjacja. Prowadząca spotkanie przytoczyła dwa częste przykłady. Pierwszy dotyczył opieki nad dzieckiem, także w kontekście finanso-

wym, po rozwodzie rodziców. Drugi wiązał się z koniecznością uregulowania wysokiego długu przez przedsiębiorcę w ramach zobowiązań wobec partnera biznesowego. Emocje w podobnych sytuacjach rosną, żadna ze stron nie zamierza początkowo odpuścić. Mediator nie proponuje gotowych rozwiązań, wystuchuje natomiast uważnie, a osobno każdej ze stron. Mediacji towarzyszy dobrowolność i całkowita poufność. Cel dotyczy osiągnięcia kompromisu. Ważne są predyspozycje psychologiczne i komunikacyjne mediatora jako osoby zarządzającej konfliktem. Mediacja nie tylko skraca postępowanie sądowe; w niektórych przypadkach pozwala od niego zupełnie odejść. Mediacja to również niższe koszty. Przy czym niestety bycie mediatorem nie pozwala póki co na stabilizację finansową. Jest to raczej praca dodatkowa, wymagająca przy tym wielu wysiłków na rzecz pozyskiwania klientów.

Wiedza przekazana przez prelegentkę okazała się ciekawa i przydatna. Warto dodać, że treści z powyższego zakresu obecne są również w programie nauczania wos-u dla szkół średnich, co daje nadzieję, że pojęcie mediacji będzie coraz łatwiej rozpoznawalne, a rola mediatorów w trakcie rozwiązywania konfliktów się zwiększy. Osobiście już miałem okazję, by poszerzoną dzięki spotkaniu wiedzę przekazać uczniom, omawiając tematy związane z sądownictwem.

Maciej Chojnacki

## Czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy



Helga Semrau i ks. Marcin Kotas

Gdy widzimy, jaki jest los dawnych cmentarzy ewangelickich, towarzyszą nam różne, czasami mieszane odczucia. Jakie są te miejsca? Często opuszczone i zapomniane. Zniszczone przez czas i ludzi. Czasami przekształcone w miejsca pamięci. Czasami pełniące funkcje użytkowe. Jaki widok bardziej nas porusza i boli?

Co pewien czas w naszym Informatorze możemy znaleźć wzmiankę, relację, zdjęcia z uroczystości związanych z upamiętnieniem dawnych cmentarzy ewangelickich. Wydarzenia te skłaniają do refleksji i zadumy. Zazwyczaj przy tej okazji padają słowa o wielokulturowej i wielowyznaniowej przeszłości ziem, na których mieszkamy. I trzeba te słowa powtarzać. Podkreślać, że szacunek dla historii oznacza szacunek dla

ludzi, którzy ją tworzyli. A najbardziej poruszający ślad ich obecności to właśnie cmentarze.

15 maja przeżywaliśmy kolejną taką uroczystość, poświęcenie krzyży na dawnych cmentarzach ewangelickich w Gogolicach i Kobuszu, w samym sercu Puszczy Noteckiej. Założone w XIX wieku przez potomków osadników olenderskich, do 1945 roku służyły jako miejsce pochówku zamieszkałym tu ewangelikom, należącym do pobliskiej parafii ewangelickiej w Piłce. W chłodny, deszczowy, majowy dzień spotkaliśmy się na tych leśnych cmentarzach, by wspólnie przeżyć poruszające chwile. Modlitwą, czytaniem Słowa Bożego oraz osobistą refleksją służył proboszcz naszej parafii, ks. Marcin Kotas, a towarzyszył mu proboszcz parafii katolickiej w Piłce, ks. Daniel Wachowiak. W uroczystości wzięli udział okoliczni mieszkańcy i przedstawiciele naszej parafii. Licznie stawili się przedstawiciele Nadleśnictwa Wronki. To właśnie Nadleśnictwo Wronki było głównym realizatorem całego przedsięwzięcia, a jego pracownicy włożyli serce i swój osobisty trud, by na cmentarzach w Gogolicach i Kobuszu stanęły majestatyczne drewniane krzyże. I za to dla nich wielkie słowa podziękowania. Ale wśród nas była jedna osoba, która zasługuje na szczególną wzmiankę. Nasza parafianka, pani Helga Semrau, mieszkanka Piłki od pokoleń. To ona dała impuls do działania. I swoją energią, zapałem, zaangażowaniem zarażała innych. By ocalić od zapomnienia.

Stoję na cmentarzu w Kobuszu. Spoglądam na fragmenty nagrobków. Na mogiły porośnięte mchem, niemal stapiające się z lasem. Jaki malowniczy widok – myślę. A zaraz potem przychodzi refleksja, że z tym malowniczym widokiem wiąże się opuszczenie, zapomnienie... Schodzę z niewielkiego wzniesienia, na którym położony jest cmentarz. Rozglądam się. Nie ma śladów po domach, po ludziach, którzy tu mieszkali. Tylko ten cmentarz pozostał. I bzy przy leśnej drodze. Elżbieta Jen



## Zjazd chórów – Toruń 2019

Niepostrzeżenie minął rok i chór parafialny po raz kolejny wybrał się na doroczny zjazd chórów naszej diecezji. Tym razem w słoneczny sobotni poranek wyruszyliśmy w drogę do Torunia i po około dwóch godzinach dotarliśmy na miejsce. Nasz pobyt rozpoczęliśmy bardzo przyjemnie – obiadem w restauracji znajdującej się w budynku dawnego magazynu wojskowego a następnie kolejowego, o jakże stosownej nazwie „Bistro Locomotywa” (w tym miejscu serdeczne podziękowania dla Piotra Bisoka za znalezienie tego miejsca). Stamtąd mieliśmy już niedaleko do hotelu, w którym nocowaliśmy. Pamiętając nasze ubiegłoroczne doświadczenia i nocleg w warunkach bliskich szkole przetrwania, zmierzaliśmy tam z lekkim niepokojem. Na szczęście okazało się, że tym razem gospodarze postanowili nas bardzo pozytywnie zaskoczyć i warunki były naprawdę fantastyczne. A hotel – jakżeby inaczej – nazywał się Kopernik...

Pogoda była piękna, a pokusa spaceru ogromna, ale należało przystąpić do realizacji programu zaplanowanego przez organizatorów. O 16.30 rozpoczęła się próba wszystkich chórów, prowadzona przez panią dyrygent chóru toruńskiego, która w ramach rozśpiewania zaproponowała nam rozmaite ćwiczenia gimnastyczne i aktorskie, które z pewnością rozluźniły wszystkich jeszcze nie do końca rozluźnionych. Zaś po krótkiej przerwie spotkaliśmy się w kościele św. Szczepana, w którym w ramach Nocy Muzeów odbywało się wieczorne spotkanie dla wszystkich zainteresowanych, w trakcie którego proboszcz toruńskiej parafii ksiądz Michał Walukiewicz zaprezentował podstawowe zasady luteranizmu oraz losy ewangelików w Toruniu i okolicach, zaś każdy z chórów zaśpiewał jedną pieśń. Była to dla nas nie tylko rozgrzewka przed głównym występem, ale także możliwość obejrzenia świeżo wyremontowanego kościoła, który po dość długich pracach konser-

watorskich i budowlanych mógł wreszcie zaświecić pełnym blaskiem. Mimo że spotkanie trwało dość długo, część z nas nie mogła sobie odmówić przyjemności nocnego spaceru po ulicach toruńskiej starówki... A jest to miejsce zaiste warte uwagi, ponieważ w ciągu ostatnich dwudziestu lat Toruń zmienił się z dość zaniedbanego miasta w prawdziwą perłę średniowiecznej (i nie tylko) architektury.

Następnego dnia rozpoczęliśmy tradycyjnie od nabożeństwa, w trakcie którego kazanie wygłosił ks. biskup Marcin Hintz. Zaś po nabożeństwie rozpoczął się koncert galowy, podczas którego

każdy z chórów zaśpiewał trzy pieśni, a następnie wszyscy chórzysci wykonali razem kolejne trzy utwory. W tegorocznym zjeździe udział wzięły chóry z Torunia, Bydgoszczy, Rypina, Piły, Sopotu i Poznania. A chór potączony liczył sobie około 100 osób, co robiło już naprawdę niesamowite wrażenie. W miłym towarzystwie czas jednak szybko płynie, więc po koncercie i obiedzie musieliśmy wracać do domu... Pozostało nam na szczęście wiele miłych wspomnień a za rok kolejny zjazd – tym razem w Koninie.

Magda Kociorska

### Wiosna muzyczna u Luteranów



po lewej: Airi Suzuki,  
poniżej: CoOperate Orkiestra  
dyr. Adam Domrat





# PUSZKA dla parafii



Rok 2019 został ogłoszony przez Synod naszego Kościoła Rokiem troski o stworzenie. W ten sposób Kościół pragnie wyczulić nas na problematykę ekologii i troski o stworzenie. Wobec tego wezwania chcemy realizować projekt ekologiczny pt. **Puszka dla parafii**.

Inicjatywa polega na zbieraniu w swoich domach, mieszkaniach, gospodarstwach, podczas spacerów lub w drodze do kościoła aluminiowych puszek, które następnie będą przez Was wrzucane do specjalnie wyznaczonego na ten cel pojemnika na terenie parafii.

Zebrane puszki zostaną następnie oddane do skupu, a pozyskane środki w całości przekazane na Fundusz pracy z dziećmi i młodzieżą. Z jednej strony dzięki tej akcji przyczynimy się do ochrony środowiska, a z drugiej strony będziemy mogli pozyskać dodatkowe środki na pracę z dziećmi i młodzieżą w naszej parafii.

***Zachęcamy do włączenia się w akcję i z góry dziękujemy za Wasze zaangażowanie na rzecz środowiska i naszej parafii!***

# PLAN NABOŻEŃSTW

---

## MARZEC 2018 – KWIECIEŃ 2019

KOŚCIÓŁ ŁASKI BOŻEJ, POZNAŃ UL. OBOZOWA 5

9 czerwca 2019 r. godz. 10.00

1. Święto Zestania Ducha Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

10 czerwca 2019 r. godz. 18.00

2. Święto Zestania Ducha Św.

Nabożeństwo Słowa

16 czerwca 2019 r. godz. 10.00

Święto Trójcy Świętej

Nabożeństwo Rodzinne

23 czerwca 2019 r. godz. 10.00

1. Niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo Słowa

30 czerwca 2019 r. godz. 10.00

2. Niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo Słowa

7 lipca 2019 r. godz. 10.00

3. Niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

14 lipca 2019 r. godz. 10.00

4. Niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo Słowa

21 lipca 2019 r. godz. 10.00

5. Niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

28 lipca 2019 r. godz. 10.00

6. Niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo Słowa

4 sierpnia 2019 r. godz. 10.00

7. Niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

11 sierpnia 2019 r. godz. 10.00

8. Niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo Słowa

18 sierpnia 2019 r. godz. 10.00

9. Niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

25 sierpnia 2019 r. godz. 10.00

10. Niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo Słowa

1 września 2019 r. godz. 10.00

11. Niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

### GNIEZNO

nabożeństwa odbywają się w Kościele rzymskokatolickim przy ul. E. Orzeszkowej 22d

2 czerwca 2019 r. godz. 15.30

6. niedziela po Wielkanocy

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

4 sierpnia 2019 r. godz. 15.30

7. Niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

7 lipca 2019 r. godz. 15.30

3. Niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

### WRZEŚNIA

nabożeństwa odbywają się w budynku przy ul. 3 Maja 11

14 kwietnia 2019 r. – godz. 15.00

Niedziela Palmowa

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

12 maja 2019 r. – godz. 15.00

2. niedziela po Wielkanocy

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

20 kwietnia 2019 r. – godz. 13.00

1.Święto Zmartwychwstania Pańskiego

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

## Stałe zajęcia w parafii:

### Kancelaria Parafialna

czynna wt.–czw.: 9.00–13.00; pt. 19.00–11.00;

w niedzielę przed i po nabożeństwie

### Przerwa wakacyjna.

## DANE KONTAKTOWE

---

### Stacja Diakonijna

dyżur wt. 09.00–13.00; w nd. przed i po  
nabożeństwie

### Pielęgniarka

Arleta Białas

Tel. 783 984 495

### Konsultacje medyczne:

dr Jerzy Gizło

Tel. 602 661 531

### Rozmowy duszpasterskie

Duchowni są do dyspozycji w godzinach urzędowania kancelarii, jak również poza godzinami kancelaryjnymi po uprzednim uzgodnieniu

### Proboszcz: ks. Marcin Kotas

Kontakt: marcin.kotas@luteranie.pl;

kom. 605 93 70 35; tel. 61 862 00 31

### Wikariusz: ks. Marcin Liberacki

Kontakt: marcin.liberacki@luteranie.pl;

kom. 503 156 899 tel. 61 862 00 31

### Punkt z wydawnictwami

dyżur przed i po nabożeństwie

## ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ

4 czerwca godz. 15.00 – Koło Seniorów

16 czerwca – Piknik Parafialny, Zakończenie Roku Szkolnego

23 czerwca – Zgromadzenie Parafialne

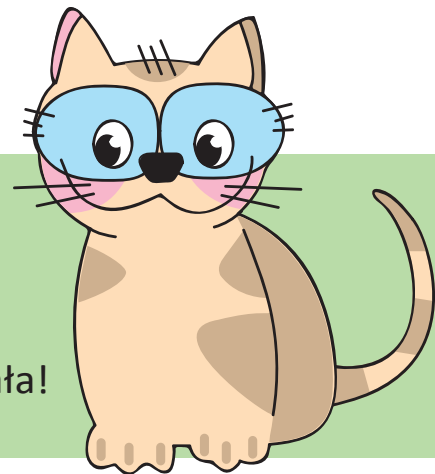
3 lipca – Wycieczka Koła Seniorów

11-12 lipca – Dni Malucha

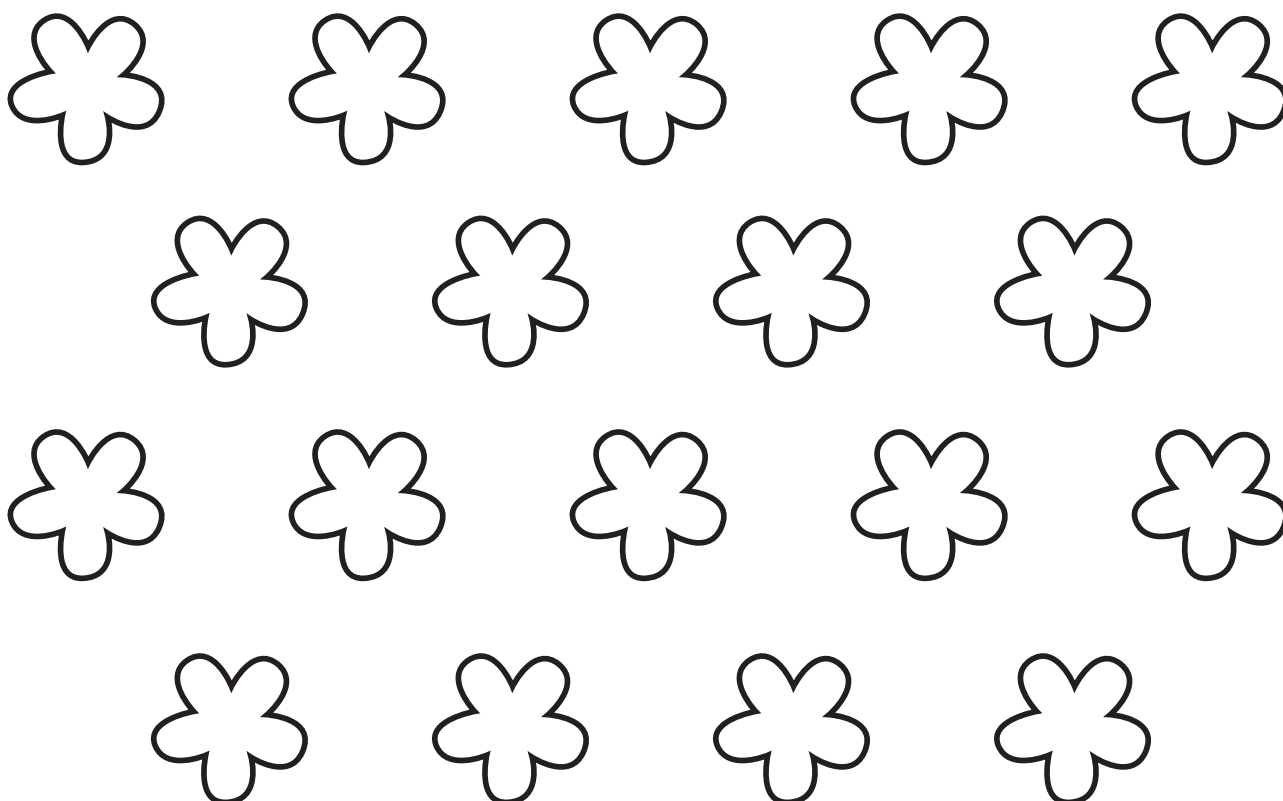
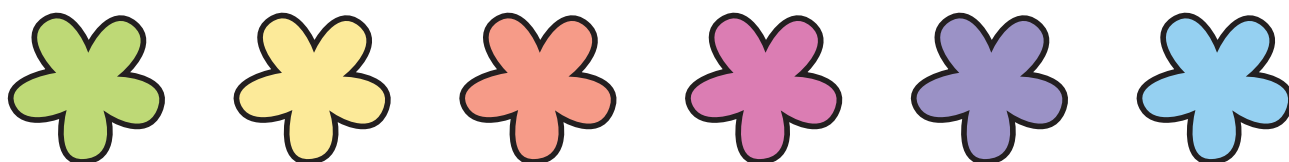


# Dzieciom... zabawy z kotem Salomonem

Salomon poznał niedawno liczbę 3! To ważna liczba, bo właśnie w tylu osobach objawił się ludziom Pan Bóg. Kotek uczył się w Kościele o Bogu Ojcu, o Synu Bożym i o Duchu Świętym. Dlatego liczba 3 bardzo mu się spodobała!

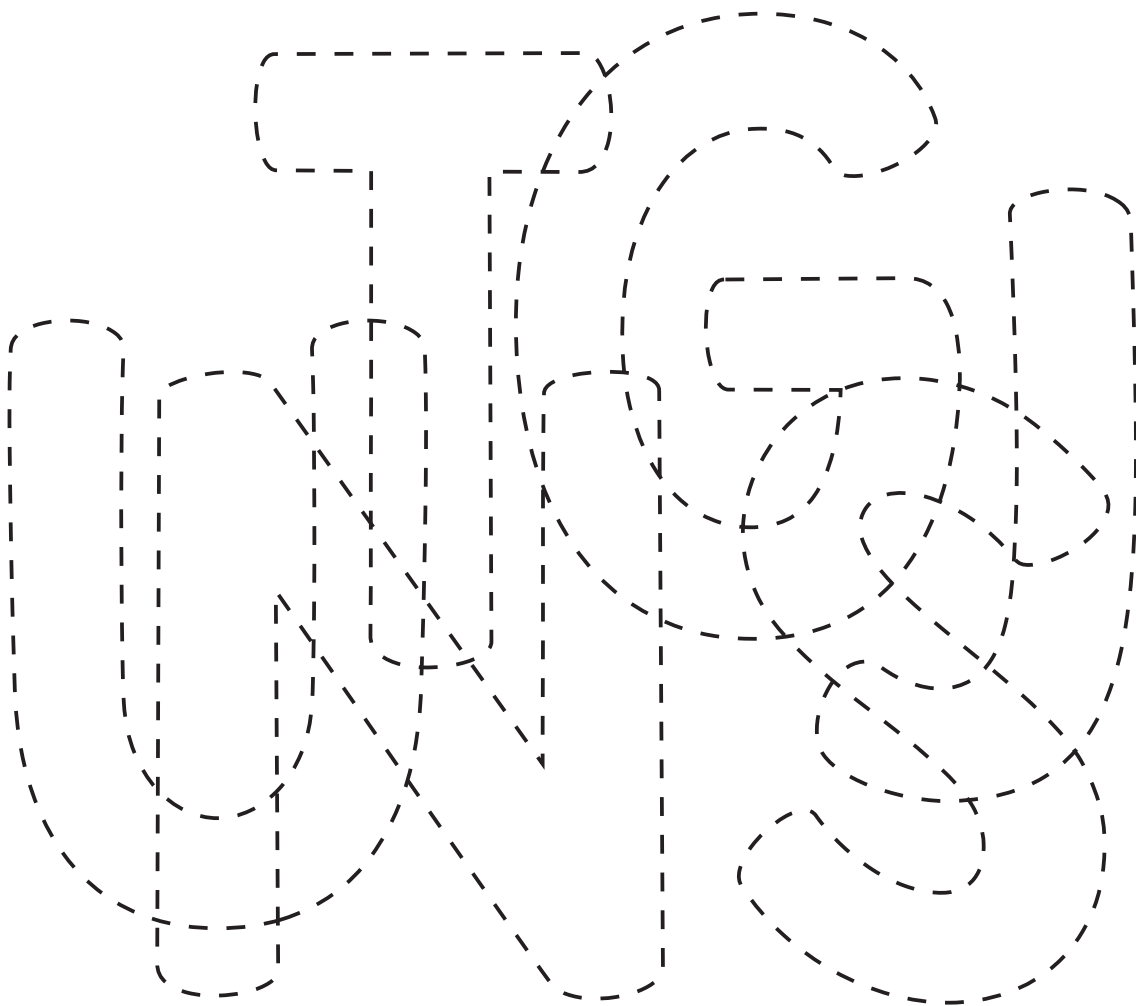


Obrysuj pętlami grupy kwiatków tak, by w każdej grupie znalazły się po 3 kwiatki.  
Elementy każdego zbioru pokoloruj na jeden ze wskazanych w ramce kolorów.



# BÓG OJCIEC SYN BOŻY DUCH ŚWIĘTY

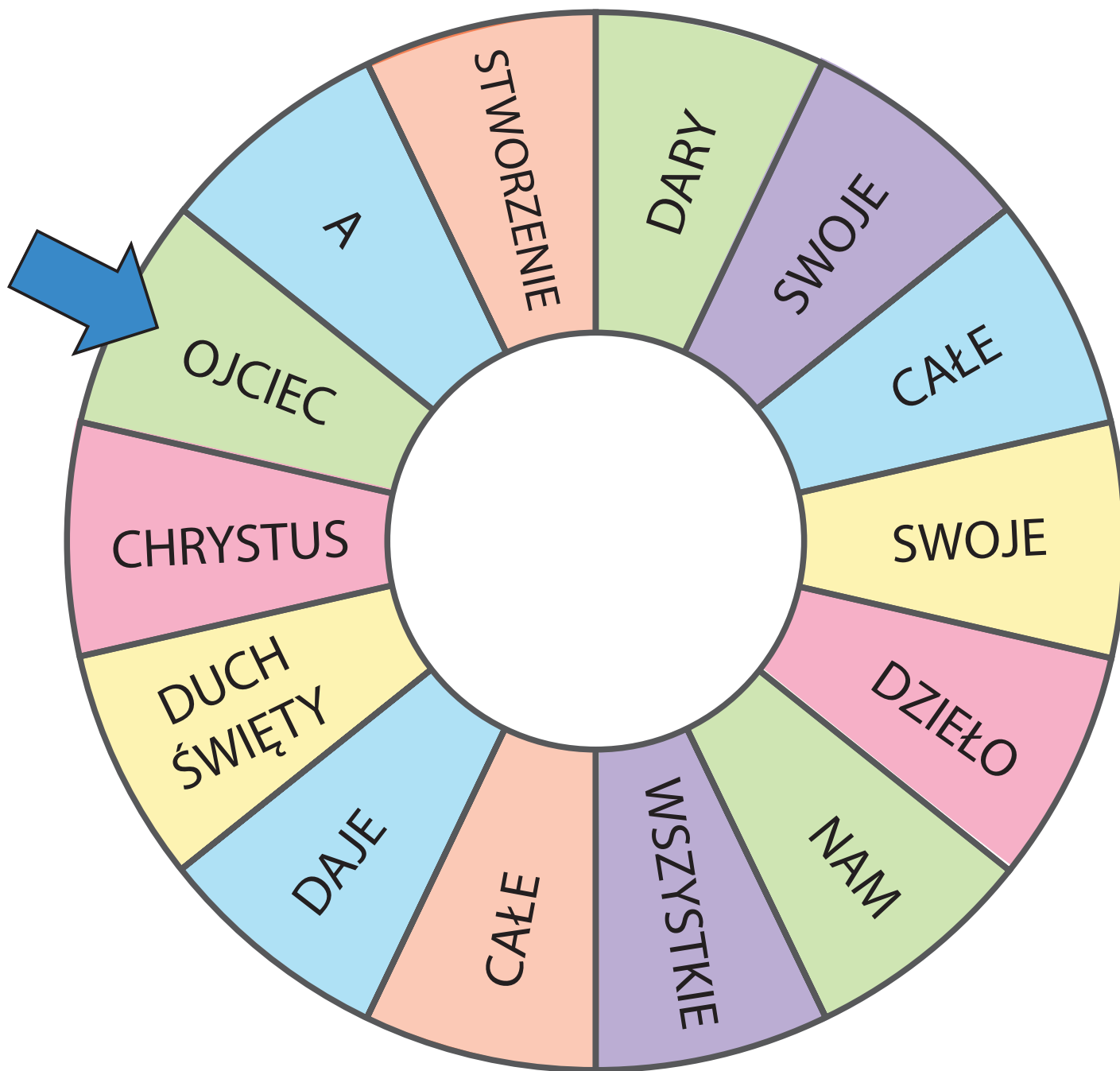
Poniżej ukryły się litery występujące w napisach u góry. Odszukaj je i narysuj, prowadząc ołówek po śladach. Pokoloruj każdą znalezioną literę takim samym kolorem, jaki ma napis, do którego ona należy.



Łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boga, i społeczność  
Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi. 2Kor. 13, 13

Rozpoczynając od słowa wskazanego strzałką, przeskakuj co 11 pól, poruszając się w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara. Z zebranych po drodze wyrazów ułóż hasło i dokończ cytaty Marcina Lutra zapisany na dole strony.

Na każdej linii zapisz jedno brakujące słowo.



Widzimy zatem w Wyznaniu Wiary, jak Bóg daje nam całego siebie ze wszystkimi swoimi darami i mocą –

.....,

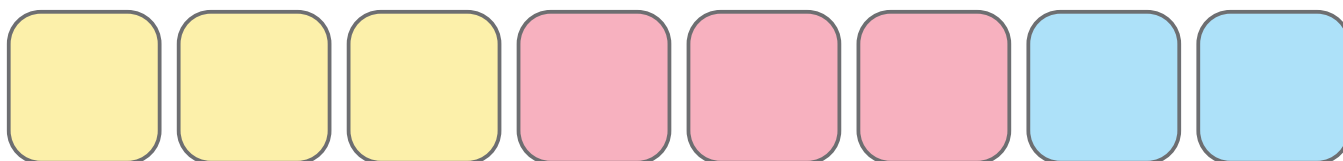
.....,

.....

.....

Przeczytaj cytaty. Te trzy, które dotyczą działania Boga Ojca, pokoloruj na żółto. Następnie te trzy, które odnoszą się do Pana Jezusa, pokoloruj na różowo. Ostatnie dwa, mówiące o Duchu Świętym, pokoloruj na niebiesko. W diagram na dole wpisz przyporządkowane do kolorów litery i cyfry. Zrób to zgodnie z kolejnością ich występowania od góry do dołu, a otrzymasz rozwiązanie.

|                                                                                                                                                                         |   |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---|
| Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie.<br>J.14,6                                                                            | E |
| Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi. Rz.8,14                                                                                                           | 2 |
| ...Ojciec posłał Syna jako Zbawiciela świata. J1.4,14                                                                                                                   | N |
| On jest obrazem Boga niewidzialnego,<br>... jest Głową Ciała, Kościoła. Kol.1,15-18                                                                                     | A |
| Godzien jesteś, Panie i Boże nasz, przyjąć chwałę i cześć, i moc, ponieważ Ty stworzyłeś wszystko, i z woli twojej zostało stworzone, i zaistniało. Obj.4,11            | I |
| Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach. Rz.8,26 | 5 |
| Uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Flp.2,8                                                                                  | 3 |
| Przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej. Ef.1,5                                                                     | C |



– to miejsce i rok pierwszego soboru powszechnego w Kościele.

Trwał od 19 do 25 lipca. Zapoczątkował on ustanowienie dogmatu o Trójcy Świętej, który ostatecznie został ukształtowany i przyjęty przez Kościół w 381 roku na soborze w Konstantynopolu. Stamtąd pochodzi wypowiedziane dotąd w Kościele nicejsko-konstantynopolitańskie wyznanie wiary.





# XIII WIOSNA MUZYCZNA U LUTERANÓW

Organizator:  
Parafia Ewangelicko-  
Augsburska w Poznaniu

Festiwal odbędzie się  
w kościele Łaski Bożej Parafii  
Ewangelicko-Augsburskiej  
w Poznaniu przy ul. Obozowej 5

**Harmonogram koncertów:**  
**25 maja (sobota) 2019 r. godz. 18.00**

**Koncert pt. "Cztery pory roku"**

Wykonawcy:

CoOperate Orchestra pod dyрекcją

Adama Domurata

Airi Suzuki - skrzypce

W programie: Antonio Vivaldi „Cztery pory roku”,  
E.Elgar

**1 czerwca (sobota) 2019 r.**  
**godz. 18.00**

**Koncert pt. „ Między niebem a ziemią”**

Wykonawcy:

Magdalena Hudzieczek-Ciešlar – sopran

Mikołaj Zgółka – skrzypce

Małgorzata Raszyk-Kopczyńska – organy

W programie: J.S.Bach, J.F.Händel, W.A.Mozart,  
O.Speaks, J.Bock

**8 czerwca (sobota) 2019 r.**  
**godz. 18.00**

**Recital organowy**

Wykonawca:

Jerzy Dziubiński - organy

W programie: L. N. Clerambault, N. de Grigny,

J. Brahms, J. S. Bach oraz

Jakub Polak i polskie tańce renesansowe

**Wstęp wolny na wszystkie koncerty**

Więcej informacji na temat festiwalu i wykonawców  
na stronie internetowej:

[www.poznan.luteranie.pl](http://www.poznan.luteranie.pl)



**POZnań\***  
Patronat Honorowy  
Prezydenta Miasta Poznania  
  
Dofinansowano  
ze środków budżetowych  
Miasta Poznania

**Radio**  
Poznań  
  
**EMAUS**  
dobre radio

**iKS**  
KULTURA  
W POZNANIU  
  
[kultura.poznan.pl](http://kultura.poznan.pl)